

# PRZEKŁAD JAKO ANEKSJA KULTUROWA DZIEŁA



Redakcja naukowa  
Alina Nowicka-Jeżowa  
Michał Fijałkowski



## Aneksja poezji polskiej przez Karla Dedeciusa

Od kilkudziesięciu lat panuje przekonanie, iż w Niemczech istnieje tylko jeden tłumacz, który w doskonały wręcz sposób przełożył poezję polską na język niemiecki: Karl Dedecius. Fama ta bierze swój początek w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Jan Koprowski napisał w roku 1961 w „Dzienniku Łódzkim”, że Dedecius jest „bez wątpienia jednym z najlepszych współczesnych tłumaczy poezji polskiej. Przekłady jego oceniane są przez znawców jako kongenialne. Przekłada on klasyków, zarówno starych, jak i młodych”<sup>1</sup>. W marcowym numerze „Twórczości” z 1961 roku czytamy w jednej z notek dotyczących antologii *Panorama moderner Lyrik* o świetnym tłumaczu, którym jest Dedecius<sup>2</sup>. Rok później Roman Karst zaś, wskazując na przekłady Dedeciusa kilku satyrycznych wierszy zamieszczonych na łamach tygodnika „Die Zeit”, konstatuje, że pochodzą od „doskonałego znawcy i najlepszego tłumacza w Niemczech naszej literatury”<sup>3</sup>. Również „Nowa Kultura” zwraca uwagę na te wiersze, kończąc odnośną notatkę słowami: „Przekłady jak zawsze u Dedeciusa doskonałe”<sup>4</sup>. W roku 1963 pojawia się w „Dzienniku Łódzkim” tytuł *Ambasador polskiej poezji*. Czytamy tam, że Dedecius „uznawany jest dziś zarówno w Polsce jak i na zachodzie Europy za najlepszego tłumacza polskiej poezji na język niemiecki”<sup>5</sup>.

W tym czasie Dedecius wydał zaledwie dwie dość skromne antologie: *Lektion der Stille* (ukazała się w marcu 1959 roku w znanym monachijskim wydawnictwie Hanser-Verlag) i *Leuchtende Gräber: Verse gefallener polnischer*

<sup>1</sup> J. Koprowski, *Łodzianka ze Szwecji*, „Dziennik Łódzki” 1961 (wycinek z Archiwum Dedeciusa).

<sup>2</sup> ac, *Panorama Moderner Lyrik*, „Twórczość” 1961, nr 3, s. 164.

<sup>3</sup> rk, *Polonica*, „Twórczość” 1962, nr 2, s. 156.

<sup>4</sup> „Nowa Kultura” 1961, nr 52/53, wycinek z Archiwum Dedeciusa.

<sup>5</sup> J. Binder, *Ambasador polskiej poezji*, „Dziennik Łódzki”, 28 XI 1963, nr 283.

*Dichter* z okazji dwudziestolecia wybuchu II wojny światowej jako specjalny zeszyt pisma „Mickiewicz-Blätter” oraz mały tomik aforyzmów Leca.

*Lektion der Stille* (*Lekcja ciszy*) była pozytywnie omawiana przez kilkunastu recenzentów<sup>6</sup>. Wówczas popaździernikowa Polska znajdowała się w centrum zainteresowania Zachodu, stąd tyle omówień. *Leuchtende Gräber* natomiast zachwyciły polską inteligencję mającą dostęp do „Mickiewicz-Blätter”<sup>7</sup>. Publikacja ta zawierała 12 wierszy napisanych w czasie wojny przez poetów, którzy w tej wojnie polegli.

Najobszerniejsze omówienie poświęcił temu zbiorowi Kazimierz Wyka:

Leży przede mną, dokładnie czwartego września przyniesiony przez pocztę, arkusz poetycki. Na okładce tytuł niemiecki, podtytuł *Leuchtende Gräber. Zum 1. September 1959*. Płonące groby! [...] Ten arkusz poetycki na dwudziestolecie września 1939 przełożył i opracował zachodniemiecki tłumacz i miłośnik naszej poezji Karl Dedecius, jako zeszyt dodatkowy do publikowanych przez siebie od kilku lat „Mickiewicz-Blätter” wydał podobny i niestrudzony miłośnik naszej literatury dr Hermann Buddensieg. Nakład arkuśa omawianego wynosi 250 egzemplarzy, stanie się na pewno w rychłym czasie tytułem przynależnym do najrzadszych i poszukiwanych. Powiedzmy prosto: trudno się oprzeć prawdziwemu wzruszeniu czytając tę niewielką, lecz z pełną znajomością rzeczy wykonaną antologię. Czytając ją właśnie w dwadzieścia lat po wrześniu, kiedy gorycz, doświadczenie i tragedia tamtego czasu idą w łatwe zapomnienie, zarówno u winnych, czemu się nie dziwić, jak u ofiar, co budzi protest i niepokój. Głos przeciwnej temu pamięci otrzymując właśnie w języku niemieckim, przysłany z Heidelbergu. *Leuchtende Gräber* składają się wyłącznie z utworów poetów polskich, którzy stracili życie w ciągu drugiej wojny światowej. Józef Czechowicz (dwa utwory), Władysław Sebyła, Mieczysław Braun, Stefan Napierski, Tadeusz Hollender, Krzysztof Baczyński (trzy utwory), Jerzy K. Weintraub, Tadeusz Gajcy (dwa utwory). Już sam ten układ nazwisk, któremu nic zarzucić nie można, świadczy o pełnej kompetencji i doskonałym rozeznaniu Hansa Dedeciusa w sprawach współczesnej poezji polskiej<sup>8</sup>.

Pomyłka recenzenta dotycząca imienia, Hans zamiast Karl, daje do myślenia, ale Wyka z pewnością nie chciał obrazić tłumacza. Nie brak w omówieniu tej antologii uwag krytycznych, ale rzeczą najważniejszą był dla autora fakt, że z okazji tak ważnej wówczas rocznicy taki tomik się ukazał – z wierszem Buddensiega, który Wyka cytuje na końcu recenzji, dodając: „Jako gest wdzięczności i porozumienia warto by tę strofę przyswoić polskiemu językowi. Żałuję w tym miejscu, że nie jestem tłumaczem”<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Krytyczna recenzja była tylko jedna, skreślona piórem sławisty Johanna Holthusena; ukazała się w czasopiśmie „Merkur” 1960, nr 144, s. 192–196. W swoim tomiku *Lekcja ciszy w głosach krytyki niemieckiej. Lektion der Stille. Deutsche Stimmen* (Wydawnictwo GAJT, Wrocław 2009) Dedecius jej nie uwzględnił.

<sup>7</sup> Zostały rozesełane do polskich odbiorców przez Hermanna Buddensiega na koszt zachodniemieckiego MSZ.

<sup>8</sup> K. Wyka, *Płonące groby*, „Nowa Kultura” 1959, nr 63, s. 7. Przedruk w książce: K. Wyka, *Rzecz wyobraźni*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 545–548.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 548.

Wyka wkrótce stał się głównym doradcą Dedeciusa w sprawach polskiej poezji.

Dedecius został uznany za wielki autorytet przede wszystkim dzięki przychylności poetów polskich z Przybosiem na czele. Sam tłumacz wyraził się w roku 1958 dość negatywnie o twórczości Juliana Przybosia, szczególnie tej z okresu powojennego. Porównał ją z poezją powojenną autorów starszej generacji w NRD, Johannesesa R. Bechera i Bertolda Brechta – jak można wywnioskować z listu z 11 maja 1958 roku do Herberta G. Göpferta<sup>10</sup>, naczelnego lektora ówczesnego czołowego zachodnioniemieckiego wydawnictwa Hanser-Verlag:

Becher, naprawdę bardzo porządny poeta, a co napisał już w 1945 roku, w strefie? Parę ód na cześć Stalina, hymn NRD-owski i kilka państwowych kantylen. Co napisał Brecht? Liczące się rzeczy pochodzą z wcześniejszego okresu. Tak samo jest z Tuwimem i Przybosiem. Trzeba sięgać daleko wstecz. Z ich nowych wierszy rzeczywiście wyróżniają się te dwa (*Polityczne jamby* i *Październik 1955*). Utwory Tuwima mam i przeglądnałem wszystko, nic lepszego nie znalazłem. Z Przybosia spróbuję jeszcze coś Panu wysłać. Ale jego sposób, to pisanie „bajek prozą”, dwie Panu przedłożyłem i otrzymałem z powrotem z ô<sup>11</sup>.

„ô” oznacza, że zostały przez Göpferta odrzucone.

Przyboś na szczęście nie wyczuł tego dystansu, gdy nawiązywał kontakt z Dedeciusem w maju 1959 roku. Przy tej okazji wysłał mu swój najnowszy tomik *Poezje zebrane*, opatrzone dedykacją. W liście z 3 czerwca 1959 roku wyraził się także bardzo przychylnie o antologii *Lektion der Stille* (*Lekcja ciszy*). Zapewne ucieszyło go, iż wierszem otwierającym ten tomik była *Noc majowa*, mógł być z tego dumny.

Słyszac pochwały Przybosia, Dedecius był oczywiście gotów zapomnieć o swojej negatywnej opinii sprzed roku. Natychmiast zareagował, widząc w Przybosiu człowieka, który mógłby być mu pomocny przy układaniu planowanej antologii poezji polskiej XX wieku. Pisał wówczas:

Korzystając z okazji tego listu chciałbym – jeśli Pan pozwoli – poprosić Pana o Pańską opinię: pierwsze dwa rozdziały mojej nowej antologii (NIEMA PIEŚŃ – Kasprowicz, Tetmajer, Wyspiański, Leśmian, Staff i WARKOCZ JESIENI – Iłłakow[iczówna], Pawlikow[ska-Jasnorzewska], Tuwim, Iwaszk[iewicz], Wierzyński, Słonimski, Broniewski

<sup>10</sup> Herbert G. Göpfert (1907–2007) sprawował pieczęć m.in. nad publikacjami Eliasa Canettiogo.

<sup>11</sup> Archiwum Karla Dedeciusa w Słubicach (dalej: AKD), 08-01-110 („Becher, ein durchaus ordentlicher Poet, was schrieb er schon 1945 in der Zone? Ein paar Stalin-Oden, die DDR-Hymne und ein paar Staatskantilenen. Was schrieb Brecht? Alles, was etwas taugt, stammt aus früheren Jahren. So ist es auch bei Tuwim und Przyboś. Man müsste sehr weit zurückgreifen. Aus ihren neuen Gedichten ragt wirklich beides [«Politische Jamben» und «Oktober 1955»] hervor. Tuwims Werke besitze ich und habe alles durchgesehen, besseres ist nicht da. Von Przyboś versuche ich noch etwas Ihnen zu schicken, aber seine Art ist es „Märchen in Prosa“ zu schreiben, zwei lagen Ihnen bereits vor und kamen zurück mit ô”).

i Lechoń) prawie gotowe. Mam troszeczkę kłopoty z rozdziałami III (pokolenie naszego wieku – 1900 – 1920) i IV (pokolenie najmłodsze 1921 – 1935), ponieważ na ten temat otrzymuję z Polski bardzo różne, często wprost przeciwne sady, rady i sugestje. Pańskie informacje byłyby dla mnie bardzo cenne – naturalnie potraktuję informacje te dyskretnie. Odpowiedzialność za to, że kogoś w antologii nie będzie, będę niósł naturalnie sam, nie wymawiając się u pominiętych poetów np. Pańskimi wskazówkami. Ale interesuje mnie bardzo Pańska osobista ocena. Pozwalam więc sobie przesłać Panu kopię mojego pierwszego szkicu rozdziałów III–IV antologii POLNISCHER PARNAS. Czerwony krzyżyk oznacza, że posiadam dzieła poety lub też osobisty kontakt z autorem. Znak zapytania oznacza, że nie posiadam kontaktu, zaledwie kilka wierszy, z których jeszcze niczego godnego przekładu nie znalazłem. A otóż moje pytania: Kogo z wymienionych autorów Pan osobiście uważa za zbędnych w mojej antologii? Pod kreską umieściłem nazwiska, których osobiście nie znam, do których mi jednak niektórzy Polacy radzą. Kogo trzeba by bezwarunkowo uwzględnić? W rozdziale III nie chciałbym więcej niż 15 autorów pomieścić, w rozdz. IV w najlepszym wypadku 10. Może Pan posługiwać się w moim spisku prosto znakami, czy cyframi: 1 – bardzo ważni autorzy, 2 – dobrzy autorzy, ale nie absol[utni] reprez[entanci] polskiej] poezji, 3 – autorzy zbędni w zagranicznej antologii. Jeżeli Pan przypadkowo zna jakiś specjalnie piękny czy też ważny wiersz tego czy innego autora, proszę łaskawie uzupełnić w moich notatkach<sup>12</sup>.

Zapytał też Przybosia, które z własnych wierszy chciałby zaproponować do antologii i czy zgodziłby się na umieszczenie utworu *Nowa róża* jako motta do rozdziału poświęconego jego pokoleniu.

Przyboś ucieszył się z propozycji współpracy, zaznaczając, że w ten sposób powstała możliwość nawiązania „bezpośredniego porozumienia”. List zaczął od pochwały antologii:

*Lektion der Stille* wprawiła mnie w zdumienie: nie wierzyłem, że może znaleźć się cudzoziemiec, który by tak czuł poezję polską, miał tak wyborny smak i – co najważniejsze – był obdarzony takim talentem poetyckim. Bo Pan jest wybitnym poetą, Panie Karolu! To nie komplement, ale szczerzy wyraz podziwu, a nawet zdumienia. Udało się Panu, tłumacząc moją *Noc majową*, zachować w pełni poezję. Spośród tłumaczeń moich wierszy tylko Paul Eluard dokonał podobnego cudu<sup>13</sup>.

Następnie omawia przekład wiersza *Noc majowa*, podkreślając różnice między oryginałem i wersją niemiecką:

Jeśli chodzi o *Mainacht* to zrobił Pan to, co trzeba czynić z poezją nowoczesną: nie tłumaczył Pan dosłownie, lecz dał jej równoważnik w języku niemieckim, czyli napisał Pan wiersz niemal oryginalny. W pierwszym dystychu użyłem wyrazu „sen” w znaczeniu „Schlaf”, a nie „Traum” / stąd obraz: z głębi snu na powierzchnię jawy / Erwachen? Wachsein? /, ale miał Pan prawo wprowadzić „Leben”, skoro Pan mówi o „Gräben” / wspaniały obraz z tymi światłami na grobach zastępującymi mój pomnik /<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> List z 3 VI 1959 roku, AKD.

<sup>13</sup> List ten z 15 VI 1959 roku ukazał się w tomie *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. i wstęp J. Sławiński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, s. 325–327.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 326.

Warto zaznaczyć, że Przyboś znał doskonale język niemiecki, o czym mogłem się sam przekonać, siedząc obok niego, kiedy austriacki poeta Erich Fried recytował swoje wiersze w Warszawskim Domu Literatury<sup>15</sup>. Było to w drugiej połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Przyboś szeptał mi wówczas do ucha *ad hoc* poprawki do wierszy Ericha Frieda w języku niemieckim; były to świetne pomysły, świadczące o dużym wycuciu.

Dziwię się, że Przyboś rozumie pod słowem *Gräben* groby; w przekładzie polskim wychodzą rowy, okopy (liczba mnoga słowa *Grab* to *Gräber*). *Gräben* (rowy) figurują w wersji niemieckiej jako ekwiwalent „ruin”.

Dedecius sugerował się być może szeroko kolportowanymi po wojnie zdjęciami lotniczymi zniszczonej Warszawy, na których ciągi ulic ze zwałami ruin wyglądają na poboczach – co najmniej na pierwszy rzut oka – jak rowy prowadzące przez pola ruin, choć wycinkowe zdjęcia z innych zbombardowanych miast nie różnią się za bardzo od tych warszawskich. Należy tym bardziej zważać na to, że Przyboś mówi o „ruinie Warszawy”.

Do uwag dotyczących *Nocy majowej* Dedecius odniósł się dość szczegółowo w liście z 22 czerwca 1959 roku:

Wracając jeszcze raz do *Mainacht* – dlaczego wybrałem *Traum* zamiast *Schlaf*. Po pierwsze – słowo *Schlaf* brzmi po niemiecku nie bardzo ładnie i posiada negatywną wartość poetycką. (*Schlafmütze* – prawie że pół-idiota). Po drugie, myślałem, że dogaduję się, o jakie uczucie Panu chodzi: dużo ludzi przeżywało wojnę we śnie, pół śnie, pół jawie, było to jakoby aktem samoobrony, obrony swoich wartości ludzkich przed wpływem i napadem ohydnej rzeczywistości. To życie „w głębi snu” Niemiec zawsze nazwie „*Traum*” – nigdy *Schlaf*. Po trzecie przeciwstawienie „*Das Leben – ein Traum*” jest o bardzo bogatej tradycji w niemieckiej poezji klasycznej – dlatego właśnie w niemieckim języku każdy pod „*Traum-Leben*” właśnie to rozumie, o co Panu chodzi w dystychu „z głębi snu na powierzchnię jawy”. Także słowo *powierzchnia* nie mogłem przetłumaczyć, ponieważ, podobnie jak *Schlaf*, brzmi w niemieckim języku negatywnie, i wcale nie w Pańskim zmyśle. *Powierzchnia* (*Oberfläche*) ma prawie zawsze znaczenie czegoś powierzchownego – w języku niemieckim: jej użycie dosłownie byłoby więc w sensie poezji fałszem. Otóż klasyczny przykład, dlaczego nie zawsze można tłumaczyć dosłownie. I.t.d. bez końca<sup>16</sup>.

Niemiecki tłumacz nie bierze pod uwagę faktu, że *Traum* nie odpowiada temu, co Przyboś chciał wyrazić. Powinien być użyć wyrażenia *aus der Tiefe des Schlafes* lub *aus Schlafestiefe*, co brzmi jak najbardziej poetycko. Słowo *Traum* odpowiadało jednak bardziej pogładowi Dedeciusa, że wojna mu się tylko śniła, natomiast teraz można już wrócić do życia, do normalności, zostawiając wszystko za sobą, toteż bardzo konsekwentnie przełożył wers:

<sup>15</sup> Erich Fried (1921–1988), poeta austriacki, żyjący w Londynie, w 1938 r. musiał jako dziecko pochodzenia żydowskiego opuścić Wiedeń. W latach sześćdziesiątych był mocno zaangażowany politycznie. Jest też znany jako tłumacz literatury angielskiej (m.in. Shakespeare’a). Bardzo popularna była jego liryka erotyczna.

<sup>16</sup> Dział rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej.

Z głębi snu wyniósł mnie na powierzchnię jawy<sup>17</sup>.

na:

Aus der Tiefe des Traums trugs mich empor ins Leben<sup>18</sup>.

Jako Niemiec zaczął życie na nowo, ponieważ to, co było poprzednio, straciło swój sens, nie miało już właściwie znaczenia. Nie doznał przebudzenia (*Erwachen*), lecz powrotu do codzienności, jaką znał sprzed wojny. Warszawa nie była dla niego – jak dla Przybosia – jedną wielką ruiną, lecz zniszczonym miastem, takim, jakich wiele było w Niemczech. Nie może być więc mowy o pomniku:

Gwiazdka stała nad ruiną Warszawy  
Jak najwyższy, najmniejszy pomnik.

Spójrzymy:

Ein Sternlein stand über Warschaus Gräben  
wie ein höchstes, kleinstes Gedächtnisfeuer.

Mowa o najmniejszej pamięci, najmniejszym ognisku pamięci (*kleinstes Gedächtnisfeuer*). Pamięć ma być jak najmniejsza! O wojnie należy jak najszybciej zapomnieć. Kwestią sporną pozostaje jednak to, co Przyboś miał na myśli, pisząc „najmniejszy pomnik”.

Zdrobnienie *Sternlein* przypomina romantyczne złote gwiazdeczki (*goldene Sternlein*) w niemieckich wierszach i opowiadaniach<sup>19</sup>. W późniejszym wydaniu Dedecius jednak na szczęście zmienił *Sternlein* na *Stern*.

Za zwrotem *Aus der Tiefe des Schlafs* przemawia też ten ogromny oddech – budząc się ze snu bez marzeń, nie zamienia jednych obrazów na drugie, lecz z „nicości” wchodzi w świat, widząc „ruinę Warszawy”.

Wiersz *Noc majowa* utwierdził Dedeciusa w przekonaniu, że Przyboś stał w czasie wojny trochę na uboczu. W drugim numerze znanego zachodniemieckiego czasopisma „Akzente” z roku 1963 scharakteryzował twórczość Przybosia z okresu między wrześniem 1939 i majem 1945 roku następującymi słowami:

<sup>17</sup> *Lekcja ciszy. Lektion der Stille. Liryka polska. Polnische Lyrik*, wybór, tłum. i wstęp K. Dedecius, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2004, s. 20.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>19</sup> Ktoś obeznany w liryce niemieckiej od razu potrafiłby sobie odtworzyć z głowy *Abendlied* Claudiusa: „Der Mond ist aufgegangen / Die goldnen Sternlein prangen / Am Himmel hell und klar; / Der Wald steht schwarz und schweiget, Und aus den Wiesen steigt / Der weiße Nebel wunderbar”.



Aktualne okoliczności Przybosia niewiele obchodzą. Pod tym względem jest on wielkim wyjątkiem spośród polskich poetów. Wprawdzie w latach trzydziestych (w tomiku *Równanie serca* przewidział totalną katastrofę, jednakże wojna jest niemal nieobecna w jego utworach. W maju 1945 roku przeżyte okropności skwitował skąpymi wersetami<sup>20</sup>.

Być może Przyboś nie zgłosił zastrzeżeń, ponieważ chciał za wszelką cenę stać się poetą znanym za granicą, we Francji lub w Niemczech, „pragnął”, jak zauważył Balcerzan „wielkości. Przez całe życie, uporczywie i systematycznie, dążył do arcydzieła”<sup>21</sup>, toteż tak oto pisał do Dedeciusa już pod koniec lipca, kilka tygodni po pierwszej wymianie listów:

Rozmowa z Panem sprawia mi wielką radość, stwierdzam z zadowoleniem, a nawet z odrobiną zdumienia, że nasze upodobania i sądy zgadzają się doskonale. Powiedziałem: „z odrobiną zdumienia”, bo w moim kraju niewielu mam przyjaciół, którzy by mnie tak rozumieli i z którymi bym mógł się tak zgodzić jak z Panem<sup>22</sup>.

Przekłady wierszy *Nowa róża* i *Równania serca*, przekazane mu przez Dedeciusa listownie, uznał za „doskonałe”, dodając: „Nie wiem, co by Pan mógł jeszcze poprawić”<sup>23</sup>, w poprzednim liście z dnia 9 lipca pochwalił zaś przekład wiersza *Wieczór*:

Bardzo podoba mi się *Abend*. Dokonał Pan przekładu doskonałego, przedostatnia strofa jest arcydziełem w języku niemieckim<sup>24</sup>.

Takie uznanie czołowego polskiego poety starszej generacji oznaczało dla młodszego od niego człowieka bardzo dużo. Był to symboliczny kapitał.

Również inni chwalili w latach sześćdziesiątych kunszt przekładowy Dedeciusa, wśród nich byli i Zbigniew Herbert, i Tadeusz Różewicz. Opisałem to w książce poświęconej Dedeciusowi, nad którą jeszcze pracuję.

Jedynie Mieczysław Jastrun od początku zachowywał dystans wobec Dedeciusa. Nazywał go, co prawda, znakomitym tłumaczem, ale dodając: „oczywiście – nie wszystko mu wychodzi”. Co do przekładu swoich wierszy na język niemiecki, to nie był przekonany, iż tak samo dobrze brzmią w obcym języku, jak po polsku. „Czyżby więc – zastanawiał się – tworzywa językowe odgrywały w nich tak wielką rolę? Czy z innych względów. *Zapomniana* – niby ten sam ton, ta sama melodia, a jednak. – Nie wiem, może się mył” (28 listopada 1959 roku)<sup>25</sup>. Pięć lat później opisuje spotkanie z Dedeciusem w Warszawie słowami:

<sup>20</sup> K. Dedecius, *Przyboś und Różewicz*, „Akzente” 1963, s. 246.

<sup>21</sup> E. Balcerzan, *Liryka Juliana Przybosia*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Gdańsk 2000, s. 5.

<sup>22</sup> List z 29 VII 1959 roku (AKD, 16-10-23).

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> List z 9 VII 1959 roku (AKD, 16-10-21).

<sup>25</sup> M. Jastrun, *Dzienniki 1955–1981*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 222.



Wczoraj wieczorem odwiedził mnie Dedecius. Rozmowa o jego antologii. Nie chciał uznać żadnego z zarzutów, sformułowanych zresztą łagodnie i ogólnie. Pokazywał mi tomik przekładów z Herberta, zapowiedział wydanie Różewicza. W ogóle uważa – widocznie – że interesuję się wszystkimi jego przekładami na niemiecki. Usiłowałem być grzeczny, uprzejmy, wyrozumiały i zdaje się, z dobrym wynikiem. Napomknął, że mnie jest trudno tłumaczyć, bo używam rymów. Nie zależy mi bynajmniej na tym, aby być tłumaczonym na język niemiecki. Naprawdę nie zależy mi. Ale czego Dedecius chce ode mnie? Odprowadziłem go do taksówki (15 listopada 1964 r.).<sup>26</sup>

Natomiast w maju 1970 roku zanotował krótko: „Od rana złe samopoczucie. Telefon Dedeciusa o 8-ej zdenerwował mnie tylko” (25 maja 1970 roku)<sup>27</sup>. Dwa lata później Jastrun mówił (odpowiadając na pytanie żony), dlaczego Dedecius nigdy nie przełożył jego wiersza poświęconego Hölderlinowi:

Śmiem mniemać, że Dedecius jest człowiekiem bardzo ograniczonym, że jego smak jest wątpliwy, a pewność siebie zbyt wielka, jak zwykle u ludzi żyjących powierzchwnie. Nie tylko on. Znam podobnych w każdym kraju. Dedecius – wierny uczeń Przybosia, przynajmniej w jego negatywnej przestrzeni<sup>28</sup>.

Jest to notatka z 11 stycznia 1972 roku, kiedy to Dedecius był już znanym tłumaczem, powoli jedynym uznanym na polu poezji polskiej w Niemczech. Już żadna krytyka nie mogła zahamować jego kariery. W roku 1980 został za sprawą Gräfin von Dönhoff i Helmuta Schmidta dyrektorem Polskiego Instytutu w Darmstademie, Bosch-Stiftung przyznało mu ogromne sumy na wydanie 50 tomów w ramach „Biblioteki Polskiej”.

Jedynie Zbigniew Herbert odważył się zerwać kontakt z Dedeciusem pod koniec lat siedemdziesiątych<sup>29</sup>, nie pozwalając mu tłumaczyć swoich wierszy i wydać w ramach „Biblioteki Polskiej” tomu zawierającego wybór jego utworów, ale ostatecznie i on musiał się poddać. Tom Herbertowski w ramach tej serii ukazał się jednak w roku 1987.

Różewicz dostrzegł już w roku 1965 chęć przywłaszczenia sobie całej poezji polskiej przez Dedeciusa, pisząc mu trochę złośliwie:

Przeszedłeś z jakości w ilość, [...] zamieniłeś się w instytucję – jesteś czymś w rodzaju „Orbis”. [...] Liryką możesz się zajmować, byleś nie zjadał całych śmietników lirycznych.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 437.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 587.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 643.

<sup>29</sup> Zob. też A. Lawaty, *Karl Dedecius und Zbigniew Herbert. Eine prekäre Freundschaft*, [w:] *Cogito im Garten*, red. A. Lawaty, P. Przybyła, M. Zybura, fibre Verlag, Osnabrück 2018, s. 251-296; K. Sauerland, *Warum war zwischen Dedecius und Herbert alles so kompliziert?*, [w:] *Zbigniew Herbert – poeta między kulturami. Zbigniew Herbert – ein Dichter zwischen den Kulturen*, red. A. Małgorzewicz, I. Czechowska, M. Szajbel-Keck, Neisse/Verlag, Dresden 2021, s. 203-214.

Bo wreszcie przestaniesz rozróżniać poezję od papieru i będziesz wszystko trawił – (jak jakiś żołądek strusia)<sup>30</sup>.

Ale w odróżnieniu od Herberta nigdy nie myślał o zerwaniu z nim.

To, że Dedecius nie znosił konkurencji, można było obserwować po zjednoczeniu Niemiec, kiedy pojawił się w NRD jego konkurent, Henryk Bereska. Nie było propozycji współpracy z tym świetnym tłumaczem, który w swoim „socjalistycznym kraju” nie miał łatwego życia.

Kiedy Dedecius odwiedził archiwum w Słubicach, chcąc się dowiedzieć, jak będzie udostępniana jego spuścizna, pracownicy musieli spuściznę śp. Bereski chwilowo wywieźć z pomieszczeń archiwum. Dedecius chciał być królem.

Kilka lat temu Małgorzata Zemła analizowała cztery przekłady wiersza *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* Czesława Miłosza na język niemiecki, mianowicie Karla Dedeciusa, Karin Wolff, Doreen Daume i Karola Sauerlanda – był to jednak wyjątkowy przypadek, istniało bowiem kilka, a nie tylko jeden przekład danego wiersza. Miejmy nadzieję, że w przyszłości powstanie konkurencja w tej dziedzinie i wycucie specyfiki liryki polskiej będzie lepsze.

Jednak żaden tłumacz nie może pochwalić się takim królestwem, jakie posiadał Karl Dedecius.

## Bibliografia

- Balcerzan Edward, *Liryka Juliana Przybosia*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Gdańsk 2000.
- Dedecius Karl, *Lekcja ciszy w głosach krytyki niemieckiej. Lektion der Stille. Deutsche Stimmen*, Wydawnictwo GAJT, Wrocław 2009.
- Jastrun Mieczysław, *Dzienniki 1955–1981*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
- Lawaty Andreas, *Karl Dedecius und Zbigniew Herbert. Eine prekäre Freundschaft*, [w:] *Cogito im Garten*, red. A. Lawaty, P. Przybyła, M. Zybura, fibre Verlag, Osnabrück 2018.
- Sauerland Karol, *Warum war zwischen Dedecius und Herbert alles so kompliziert?*, [w:] *Zbigniew Herbert – poeta między kulturami. Zbigniew Herbert – ein Dichter zwischen den Kulturen*, red. A. Małgorzewicz, I. Czechowska, M. Szajbel-Keck, Neisse/Verlag, Dresden 2021.
- Sławiński Janusz, *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.
- Wyka Kazimierz, *Rzecz wyobraźni*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.
- Zemła Małgorzata, *Czesław Miłosz, „Biedny chrześcijanin patrzy na getto”. Das Gedicht und seine deutschen Übersetzungen (Karl Dedecius, Karin Wolff, Doreen Daume i Karol Sauerland)*, [w:] *Literatur als Mittlerin über Grenzen hinweg. Adam Kardinal Koźłowiecki SJ*, red. N. Kozłowski (Hrsg.), Museum in Huta Komorowska/Polenmuseum in Rapperswil, 2014.

<sup>30</sup> *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. Listy 1961–2013*, red. A. Lawaty, M. Zybura, t. 1, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta (Uniwersytet Wrocławski), Kraków 2017, s. 103.

## The Annexation of Polish Poetry by Karl Dedecius

### Abstract

The author wonders how it could have come about that Karl Dedecius was able to achieve such a position of power as the translator of Polish poetry in the Federal Republic of Germany.

**Key words:** Karl Dedecius, Henryk Bereska, Herbert G. Göpfert, Julian Przyboś, Kazimierz Wyka, Mieczysław Jastrun

**Słowa kluczowe:** Karl Dedecius, Henryk Bereska, Herbert G. Göpfert, Julian Przyboś, Kazimierz Wyka, Mieczysław Jastrun